

DZIS w numerze:

POLSKIE TOWARY ZDOBY-
WAJĄ RYNKI ZAGRANICZ-
NE str. 3

UTRZYMANIE PRYWATNEJ
PRAKTYKI LEKARSKIEJ I
PLANOWE ROZMIESZCZE-
NIE LEKARZY — PILNYM
ZADANIEM DNIA str. 5

„GŁOS KOBIEŃ” str. 4

„GŁOS SPORTOWY” str. 6

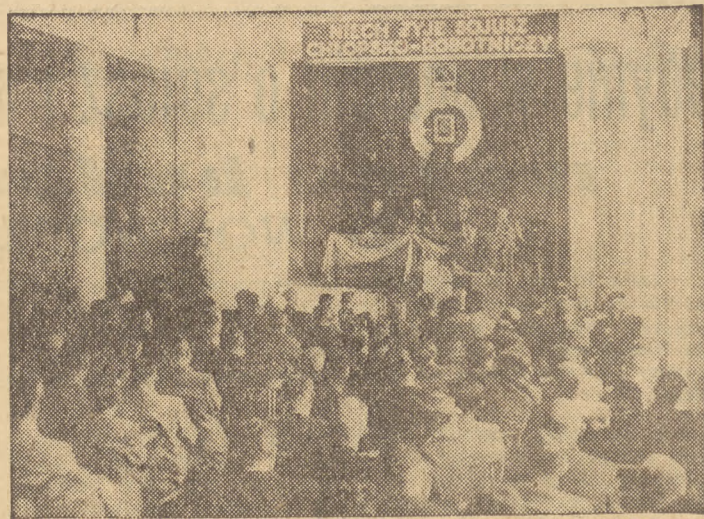
GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK, DNIA 20 CZERWCA 1949 R.

NR 167 (727)



17 i 18 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej SL. — Na zdjęciu: sala obrad.

Rząd belgradzki wykazał złą wolę

Węgry wypowiadają układ o współpracy gospodarczej z Jugosławią

BUDAPESZT (PAP). Rząd węgierski wystosował notę do rządu jugosłowiańskiego, w której, wypowiada, zawarty w dniu 24 lipca 1947 r., 5-letni układ węgiersko-jugosłowiański o współpracy gospodarczej między obu krajami.

Nota stwierdza, że zaledwie w 2 lata po zawarciu układu, w styczniu 1948 r. — przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego zaproponowali zwężenie układu. Rząd węgierski spełnił życzenie rządu jugosłowiańskiego, mimo, że zmiany te spowodowały konieczność przedstawienia węgierskich planów produkcyjnych i planów handlu zagranicznego.

Nota podkreśla dalej, że przedstawiciele rządu jugosłowiańskiego systematycznie opóźniali dostarczanie koniecznych danych technicznych.

Nota węgierska cytuje szereg faktów, świadczących, iż rząd jugosłowiański, z jednej strony nie

był zdolny i nie pragnął prowadzenia gospodarki planowej, z drugiej strony — wykazał wrogość wobec krajów, kroczących do socjalizmu. Rząd jugosłowiański nie życzył sobie rozszerzenia stosunków gospodarczych z tymi krajami, lecz związał się z mocarstwami imperialistycznymi.

Jednym z najskrajszych dowodów złej woli rządu jugosłowiańskiego jest fakt, że Jugosławia od szeregu miesięcy nie dostarczyła Węgrom, przewidzianej w ramach układu 5-letniego, rudy żelaznej, co zakłóciło produkcję żelaza i stali na Węgrzech.

Wobec takich okoliczności — stwierdza nota węgierska — ustaliły te przesłanki, którymi kierował się rząd węgierski podpisując 5-letni układ o współpracy gospodarczej z Jugosławią.

Lud francuski pokrzyżuje plany faszystów

Potężna manifestacja republikańska w Paryżu w odpowiedzi na prowokacyjny wiec gaullistów

PARYŻ PAP. W sobotę po południu, w związku z przemianowaniem Alei Orleańskiej na „Alei Generała Leclerca”, odbyła się zapowiadana oddawna demonstracja gaullistowska, którą zorganizował mer Paryża Pierre de Gaulle, brat generała Charles de Gaulle.

Demonstracja ta została szumnie rozreklamowana na koszt samorządu paryskiego przy pomocy olbrzymich afiszów o niebawym dotąd w Paryżu rozmiarach. Ilość policji, skoncentrowanej dla ochrony manifestacji gaullistowskiej, co najmniej dorównywała liczbie uczestników zgromadzenia. Zwracali uwagę niezwykle liczne samochody policyjne, stacjonujące w wszystkich bocznych ulicach oraz limuzyny dygnitarzy i przedstawicieli wielkiej burżuazji, którzy przybyli dla wystąpienia de Gaulle'a. Wśród publiczności zauważono również wielu oficerów amerykańskich, zaproszonych na uroczystość.

Po przemówieniu mera Paryża Pierre de Gaulle'a zabrał głos jego brat — gen. de Gaulle, który wygłosił przemówienie, poświęcone w zasadzie pamięci Leclerca. W istocie rzeczy jednak było to przemówienie samochwalcze. Gen. de Gaulle wyraził pogląd, że jest to własna rola w historii Francji była trudniejsza niż rola Karola VII, Henryka IV i Clemenceau.

Po zakończeniu zgromadzenia gen. de Gaulle musiał zrezygnować z zamiaru przejazdu przez Aleje Gen. Leclerca do ratusza, o to wobec spontanicznej demonstracji uczestników znacznie większego zgromadzenia republikańskiego, które odbywało się przed gmachem merostwa XIV dzielnicy.

MANIFESTACJE REPUBLIKANÓW

20 tysięcy Paryżan, zebranych przed merostwem XIV dzielnicy miasta wzięło udział w demonstracji republikańskiej, będącej odpowiedzią na wiec gaullistowski.

Na trybunie, przybranej flagami o barwach narodowych, zasiadli przedstawiciele organizacji demokratycznych, związkowych, kobiecych i młodzieżowych. Manifestacji przewodniczył admirał Mouleuc, były szef sztabu generalnego marynarki Wolnej Francji. Zwracała uwagę obecność delegacji II dywizji pancerniej, która walczyła pod dowództwem gen. Leclerca. Tłumy manifestantów wypełniły szczyt ulicy przed merostwem oraz przyległe ulice.

Mówcy wyrazili niezłomną wolę Paryża w walce o obronę swobod republikańskich i pokoju, piętnując próbę wyzyskiwania sławy gen. Leclerca do celów partyjnych.

Admirał Mouleuc oświadczył: „Jedność Francuzów umożliwiła wyzwolenie kraju. Obecnie pozwoli ona na wygranie bitwy o pokój”.

Sekretarz generalny związków zawodowych okręgu paryskiego — Henaff, przypominał rolę Paryża w walce o wyzwolenie i zwrócił uwagę na cementowanie się jednoci francuskiej klasy robotniczej. Zjednoczone masy pracujące — stwierdził mówca — zagrają drogę faszystom i nie pozwolą na ponowne próby puczu faszystowskiego z lutego 1934 roku.

KOBIEŃ FRANCUSKIE ZNIWIECZA PLANY ZAMACHÓW

Sekretarka generalna Związku Kobiet Francuskich — Francoise Lecleque, oświadczyła, że kobie-

ty francuskie odmawiają de Gaulle'owi prawa wykorzystywania pamięci gen. Leclerca do celów osobistych. Piętnują one udział de Gaulle'a w planach podżegaczy wojennych i zapowiadają, że przeskoczą zamachowi faszystowskiemu na swobody republikańskie.

Książd Granier, były uczestnik ruchu oporu stwierdził, że mieszkańcy Paryża potrafiliby wznosić barykady, ażeby bronić republiki. Katolicy i liczni księża są zdecydowani walczyć przeciwko faszystom spod znaku R. P. F.

Sekretarz Federacji Partii Komunistycznej Dep. Sekwany — Guyot, podkreśla, że do R. P. F. należą liczni zdrajcy i kolaboranci. Wykryty ostatnio spisek odsłonił prawdziwe oblicze R. P. F. Obecna polityka rządowa ułatwia nieustępną działalność faszystów z szeregiem tego ugrupowania. Rząd ucieka się do represji jedynie wówczas, gdy chodzi o klasę robotniczą.

Były komisarz spraw wewnętrznych w rządzie tymczasowym D'Astier de La Vigerie, podaje do wiadomości, że de Gaulle wyrzekł się zamiaru udania się do ratusza. Głośne okrzyki witają to zwycięstwo manifestacji demokratycznej.

Jako ostatni wchodzi na trybunę przewodniczący Stowarzyszenia Bojowników o Wolność i Pokój, były minister Yves Farge, odczytując proklamację, przyjętą przez zebranych.

PROKLAMACJA

Proklamacja stwierdza, że epopea francuskiego ruchu oporu na leży do ludu francuskiego, który przelał krew w walce o Francję

wolną i niepodległą. Nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie dla własnych korzyści żaloby po bohaterach, którzy stanowią spuściznę całego narodu. Instytucje republikańskie reprezentują prezydent republiki, który strzeże konstytucji. Odmawiamy de Gaulle'owi prawa pogardzania instytucjami republikańskimi. Pokrzyżowaliśmy plany spiskowców. Mieszkańcy Paryża składają hołd pamięci gen. Leclerca. Przypominają oni dzisiaj chwilę wyzwolenia stolicy, których byli świadkami i uczestnikami. Nie nie potrafi zachwiać zaufania mieszkańców Paryża do republiki. W dzisiejszej

DEMONSTRACJA RPF pod ochroną 30 tysięcy policjantów

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

W sobotę min. Moch skoncentrował w Paryżu 30 tys. policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, bomby i zawiązy i granaty. Boczne ulice były zabezpieczone samochodami policyjnymi. Stało też w pogotowiu wiele wozów sanitarnych. W Paryżu panuje przekonanie, że dopiero skoncentrowanie policji, umożliwiło przeprowadzenie manifestacji gaullistowskiej. Równocześnie oddziały policyjne krepowały demonstrację republikańską. Policja nie niepokoiła zupełnie bojówkę gaullistowskich.

Polskie towary zdobywają rynki zagraniczne

W roku bieżącym przewiduje się dalszy wzrost — co najmniej o 25 proc. — obrotów naszego handlu zagranicznego. Zawdzięczamy to przede wszystkim rozwojowi produkcji przemysłowej i rolniczej oraz podniesieniu się jakości towarów, które znajdują chętnych nabywców na rynkach międzynarodowych. Udział naszego handlu w obrotach światowych wyniósł w okresie przedwojennym zaledwie ok. 1 proc. Obecnie, na skutek zmian w układzie stosunków gospodarczych na świecie oraz dzięki przebudowie struktury gospodarczej Polski, obroty naszego handlu zagranicznego wzrosły z 14-tu dolarów na głowę ludności w 1938 roku do 40 dolarów w 1948. Ogólna wartość importu i eksportu polskiego zwiększyła się z 446 milionów dolarów w 1938 roku do 1.038 milionów w roku ubiegłym.

Czynnikami, który ma duży wpływ na rozwój naszego przemysłu i handlu oraz możliwości eksportowych, jest systematycznie rozwijająca się współpraca ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W roku bieżącym planuje się dalszy wzrost obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim o 20 proc.

Jedną z najważniejszych pozycji naszego handlu zagranicznego stanowi i będzie jeszcze przez dłuższy czas stanowił — węgiel i koks. Mimo rosnących cyfr bezwzględnych, udział procentowy tego surowca w naszym eksporcie wykazuje już tendencję zniżkową. W roku 1946 eksport węgla stanowił 62 proc. ogólnego obrotu to-

warowego, a już w roku bieżącym tylko 38 proc. Świadczy to o wzroście obrotu innymi towarami, produkowanymi w kraju, a zarazem o uszlachetnieniu naszej produkcji.

Równocześnie rozwijają się także stosunki handlowe z innymi krajami, nie należącymi do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Polityka handlowa Polski idzie po linii wymiany towarowej ze wszystkimi

państwami, niezależnie od ich ustrojów politycznych, o ile tylko taka wymiana oparta jest na zasadzie obustronnych korzyści.

Miarą wzrastającej wymiany handlowej i zainteresowania rynków zagranicznych naszą gospodarką jest ilość umów ostatecznie podpisanych, względnie znajdujących się w realizacji. Nawiazane zostały stosunki handlowe z Pakistanem i In-

diami, skąd importować będziemy bawełnę, jute, herbatę i skóry, eksportować polskie wyroby przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i papierniczego. Prowadzone są również rozmowy z Egiptem, z którym w okresie powojennym nie mieliśmy jeszcze żadnego układu handlowego. Istnieją ponadto poważne możliwości nawiązania wymiany towarowej z Iranem i Chinami Ludowymi. W połowie czerwca rozpoczęła się rokowania polsko-szwedzkie. Dodatkowe rozmowy, przeprowadzone z Londynem, ustalają, że w ramach układu polsko-brytyjskiego znajdują się na liście naszych towarów eksportowych tekstylia, chemikalia, szkło, wyroby papiernicze itp. Polska polityka handlowa dąży do zawierania układów, opartych na długotrwałych umowach. Jest to ściśle związane z planowaniem naszej gospodarki.

W roku 1948 uzyskaliśmy pełne odrodzenie naszego handlu zagranicznego. Rok bieżący stanie się pierwszym rokiem jego stabilizacji, pogłębiając i gruntując naszą pozycję na arenie międzynarodowej. (W. P.)

Rozbudowa chłodni pomoże w zaopatrzeniu ludności w ryby

Na konferencji przedstawicieli Oddziału Centrali Rybnej, która odbyła się w Szczecinie pod przewodnictwem ob. Żeligowskiego, omówiono aktualne zagadnienia, związane z rozprowadzaniem ryb do wszystkich ośrodków miejskich i wiejskich w kraju. Centrala Rybna dąży obecnie do podniesienia jakości sprzedawanego towaru, co wiąże się przede wszystkim z rozbudową chłodni i wagonów chłodniczych, by w jak najkrótszym czasie zlikwidować prymitywny sposób chłodzenia lodem.

Obecnie CR przystępuje do tworzenia sieci chłodni we wszystkich bazach wojewódzkich. W ramach planu 6-cio letniego chłodnie powstaną również w hurtowniach i półhurtowniach. Pierwszym etapem w tej dziedzinie inwestycji jest budowa chłodni portowych i zwiększenie taboru chłodni kolejowych.

Chłodnia, budowana w Szcze-

cinie na Łasztowni, została już wykonana. W końcu roku przyszłego dużą chłodnię rybnią otrzyma również Gdynia. Trzeci duży obiekt tego typu powstanie w Świnoujściu. Ryba morską będzie dostarczana z tych trzech ośrodków w głąb kraju, przy czym duży nacisk będzie położony na zaopatrzenie wsi. W celu popularyzacji spożycia ryb na wsi, wysyłane są próbne transporty przy pomocy samochodów—chłodni. Powstaną również w gminach tzw. „probiernie ryb.

Jak „Orbis“ przygotowuje się do „Dni Morza“

Dyr. „Orbisu“ ob. Wawrzyniak informuje nas o przygotowaniach do sezonu letniego, ze szczególnym uwzględnieniem „Dni Morza“.

— Całą akcję zorganizowania „Dni Morza“ przejął na siebie Liga Morska — mówi dyr. Wawrzyniak. — Odnosiłem frekwencji, przypuszczam, że w czasie „Dni Morza“ licząc wyliczono, widzów przekroczy 400.000 osób.

Nasze przygotowania obejmują przede wszystkim organizację pociągów popularnych z głębi kraju. Do tej pory zaanonsowano 3 pociągi. Ogółem przybędzie ich ponad 40. Ważnym momentem w naszej pracy jest organizowanie wycieczek szkolnych. Przygotowaliśmy te są w pełnym toku, ale narazie trudno przewidzieć, ile takich wycieczek przybędzie na Wybrzeże. Ze swojej strony przewiduje co najmniej 20.

Niezależnie od „Dni Morza“ placówki „Orbisu“ przygotowują się intensywnie do sezonu letniego. Projektuje się wycieczki popularne autokarami na Kaszuby i na Mazury. Przewiduje się również przybycie większych grup turystów z zagranicy, przede wszystkim z Czechosłowacji. Obecnie dobiegają końca przygotowania do sezonu w Juracie, gdzie odnowiamy 7 luksusowo wyposażonych pensjonatów.

— Kiedy „Orbis“ otworzy nowy hotel w Gdańsku?

— Hotel ten otworzymy w dniu 22 lipca. Będzie on posiadał 400 nowoczesnych urządkowanych pokoi, restaurację, kawiarnię, bary śniadaniowe, w których każdy będzie mógł spożywać tanie i pożywne posiłki. Wykańczaniem gmachu zajmują się przedsiębior-

stwa SPB i GDO i należy żywić nadzieję, — kończy nasz rozmówca, — że wykonają one wszystkie roboty w terminie.

(hz).

PIĘĆDZIESIĄT LAT PRACY kapitana Bogatowa na Woldze

Przed kilku dniami upłynęła 50-ta rocznica pracy kapitana żeglugi śródlądowej Mikołaja Bogatowa. Jest on jednym z ludzi, którzy kochają rzekę, poświęcili jej całe swoje życie, i zdobyli szacunek współpracowników i kolegów. Kapitan Bogatow rozpoczął służbę jako marynarz. Zdolny, lecz uparty młodzieniec, lubiący pracę, potrafił wybić się nawet w tym czasie, gdy żegluga kierowała jeszcze carscy urzędnicy. W 1912 roku pływał już jako kapitan parowca, co w owych czasach mogło być udziałem niewielu przedstawicieli ludu.

Lecz prawdziwą pracę rozpoczął kapitan po Wielkiej Rewolucji Październikowej. Kieruje on większymi statkami na Woldze, a od 1935 roku bez przerwy pływa na parowcu „Michał Kalinin“, który kursuje na przyspieszonej linii astrachańskiej. W 1942 roku kpt. Bogatow i jego załoga chlubił się wyróżnili się pod Stalingradem. Wypełniając odpowiedzialne zadania, parowiec „M. Kalinin“ przebiegł przez zapory nieprzyjacielskiego ognia, w rejsie, który zadziwił nawet doświadczonych specjalistów morskich.

Bogatow był doświadczonym dowódcą i dobrym towarzyszem. Dzięki temu zdobył olbrzymi autorytet i uznanie. Wielu jego uczniów z wdzięcznością wspomina swojego nauczyciela.

Każda wolna chwila kpt. Bo-

gatow poświęcał sztuce. Wielu marynarzy floty śródlądowej pamięta wystąpienie kapitana w sztuce Gogola pt. „Rewizor“, którą wystawiał Amatorskie Koło Artystyczne statku. Nie dziwnego przeto, że artyści teatralni byli częstymi gośćmi parowca „Michał Kalinin“, spędzając na jego pokładzie wczasy letnie.

Państwo radzieckie wysoko oceniło zasługi znakomitego kapitana. Został on udekorowany orderem Czerwonego Sztandaru Pracy i medalem „Za obronę Stalingradu“.

SOBÓTKOWE OGNIĘ na półwyspie helskim

Za kilka dni na polskich wybrzeżach zapłoną ogniska sobótkowe. Szczególnie interesującą odbywa się impreza „puszczenia wianków“ w rybaków Helskich.

Niegdyś półwysp Helski wyodrębnił się pod wieloma względami od reszty kraju. Pradawne obyczaje i zwyczaje, sięgające tradycji czasów zamierzchłych i jeszcze dzisiaj widzieli się w nich wiele naleciałości pogańskich.

Dowodem tego są uroczyste obchodzone „Sobótki“, które poza piękną tradycją dają młodzieży możliwość wyciszenia się w piękni, zabawach i tańcach. Rybacy palą w przeddzień sobótek na mierzei Helskiej liczne ogniska. Na szczytach widym, z nastaniem mroku, zapalane są beczki, nasycone smołą, węglem drzewnym i innym łatwopalnym materiałem, jak szyszk

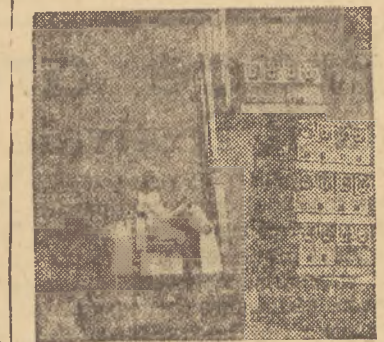


KZ

chróst itp. Bezczki umieszczane są wysoko na długich tyczkach, przybranych w girlandy kwiatów, kodygi tataraku i gałęzie klonu. Zwyczaj palenia beczek, stanowi prastarą formę stosowanych przed wiekami ogni ostrzegawczych dla przepływających w pobliżu brzegów półwyspu okrętów, by nie należały na mieliznę. Rybacy więc, tak jak ich praojcowie w ubiegłych stuleciach, zachowali sposób urządzania ognisk, które obecnie są także manifestacją radości rybaków z okazji nadzwyczajnych zdarzeń państwowych. Np. palenie tego rodzaju ognisk zainicjowali rybacy na wielką skalę w dniu Zjednoczenia Partii Robotniczych i w nieco mniejszym zakresie stosują w czasie „Dni Morza“. W poszczególnych

tapiając na dnie morza i kanałów portowych.

W roku 1945 polskie władze portowe nie znalazły na terenie ze-



Sztaplarka

spolu Gdańsk — Gdynia ani jednego z przedwojennych urządzeń pomocniczych, a otrzymane w ramach dostaw UNRRA sztaplarki, ze względu na swój stan, były częściej remontowane niż używane do pracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że kiedy przystąpiliśmy do planowej odbudowy portów, sprawa usprawnienia przeładunków musiała znaleźć się na drugim planie. się przeładunek, należało przede wszystkim odbudować nabrzeża i

osadach rybackich, w czasie gdy planą ognie sobótkowe, rybaków wnoszą do chat łodygi tataraku i liście klonu, aby uchronić bydło przed złośliwością legendarnego Smęta.

Owiecznym zwyczajem spożywa się w wieczór sobótek prażoną rybę. Gospodyni kładzie do tygla żelaznego na przemiał raz warstwę ryb, drugą warstwę ziemniaków, dodając wiele soli, cebuli i pieprzu. Garnek zamknięty szczelnie, obwiązuje mokrą chustą, ażeby para nie mogła wychodzić i wstawać go do pieca. Po upływie trzech kwadransów potrawa jest gotowa. Naczynie stawia się na stół i cała rodzina wprost z tygla spożywa sobótkową potrawę, popijając obficie w myśl zasady, że „ryba musi pływać“.

Po wieczernym miodeczu i starym gromadzie na widmie koło beczki. Po zapaleniu smoly, wśród śpiewów o „Nocy świętojańskiej“, następuje pływ, który trwa aż do całkowitego spalenia się beczki. Do tańców przegrzwa muzyka. Chłopcy tymczasem bawią się w „bismowanie“, „petere-te“, w „kranga“ i „guzy grać“.

Z momentem, gdy płonąca beczka runie i gaśnie na ziemi, wszyscy biorą się za ręce i śpiewają krótko chwila piosenkę. (A. Św.)

DARŁOWO dużym ośrodkiem rybołówstwa bałtyckiego

Darłowo staje się jednym z ważniejszych ośrodków naszego rybołówstwa bałtyckiego. Przedsiębiorstwo połowów „Arka“ przeprowadza tu obecnie poważne roboty inwestycyjne, które mają na celu zwiększenie wydajności pracy rybaka. Między innymi w basenie rybackim pracuje nurek, który badając dno portu, stwierdził, że ze względu na silne zamulenie, w najbliższym czasie powinny być przeprowadzone roboty czepalne.

W pierwszych dniach lipca w Darłowie będzie oddane do eksploatacji fabryka mączki rybnej i wytwórnia sztucznego lodu, dla których wykonania się obecnie nowe pomieszczenia i montuje maszyny. Obie te inwestycje przyczynią się

„Spedytor“ nawiązuje współpracę z załogą s/s „Kraków“

W dniu 17 bm. na pokładzie s/s „Kraków“ odbyła się uroczystość, w czasie której Państwo - Spółdzielce Przedsiębiorstwo „Spedytor“ objęło patronat nad załogą statku. W uroczystości uczestniczył Prezydent m. Gdyni tow. Zakrzewski, dyrektor Państwowego Centrum Wychowania Morskiego ob. Michałowski, II-go sekr. KM PZPR w Gdyni tow. Rudnicki oraz przedstawiciele instytucji żeglugowych Wybrzeża.

Do gości przemówił kapitan

statku Miłobędzki, po czym nazw. dyr. „Spedytora“ inż. Pawłowski wręczył załodze dyplom objęcia patronatu. Koło Ligi Kobiet, pracujące przy „Spedytorze“ ofiarowało marynarzom biblioteczkę. Ekspozycja przedsiębiorstwa w Kato-wicach przekazała upominek wykonany w węglu. Tow. Rudnicki zamykając uroczystość podkreślił w swoim przemówieniu znaczenie akcji obejmowania patronatów nad załogami naszych statków. Są one symbolem więzi marynarzy z polską klasą robotniczą.

Wrak motorowca „Warszawa II“ w Gdyni

Jak już donosiliśmy, w środe 15 bm. holownik „Swarożyc“ i „Herkuł“ przyciągnęły do Gdyni wrak motorowca „Warszawa II“. W najbliższym czasie komisja, złożona ze specjalistów, zajmie się badaniem stanu kadłuba oraz motoru. Przycumowany do Nabrzeża Rumuńskiego wrak przedstawia opłakany widok. Wszystkie jego nadbudówki, łącznie z drugim pokładem, są kompletnie wypalone. Ze względu na całkowite zamulenie motorów, trudno jest obecnie przesądzić, jaki jest

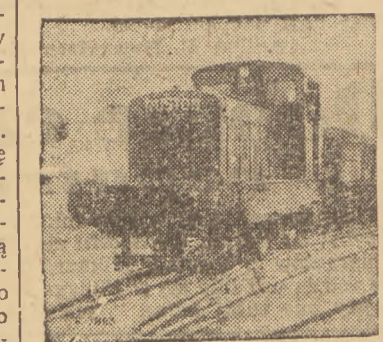
ich stan. Przypuszcza się jednak, że nie będą one wymagały poważniejszego remontu, a po oczyszczeniu i zakonserwowaniu będą zdolne do pracy. Przyszłość wraku uzależniona jest od Ministerstwa Żeglugi, które zdecydowało, czy będzie on odbudowany, sprzedany, czy też przeznaczony na złom. W wypadku przekazania statku do odbudowy, trzeba będzie wykonać nowe plany, uwzględniające zmiany, zgodnie z żeglugowym przeznaczeniem „Warszawy II“.

magazyny, zmontować dźwigi i inne urządzenia załadunkowe. Z konieczności więc w okresie pierwszych 4 lat wszystkie prace wykonywano ręcznie, a wysokie osiągnięcia przeładunkowe, w postaci rekordowego za- i rozładunku statków, osiągnęliśmy dzięki ofiarnej i umiejętnej pracy naszych robotników portowych.

Dokładne studia porównawcze, przeprowadzone przez naszych specjalistów wykazały, że w innych portach europejskich, zwłaszcza zaś radzieckich, uzyskano te same, a często dużo wyższe normy dzięki zastosowaniu mechanicznych środków przy mniejszym nakładzie pracy i kosztów. Dlatego też po wykonaniu najważniejszych inwestycji, zajęto się również o nas zagadnieniem zmniejszania przeładunków i manipulacji magazynowych.

Tegoroczne kredyty inwestycyjne przewidują już poważne sumy na zakup wzorcowego sprzętu mechanicznego, który w niedługim już czasie rozpocznie służbę w zespole Gdańsk — Gdynia. M. in. na liście zamówień znajduje się kilka doskonałych sztaplarek mechanicznych, stanowiących nieodzowną pomoc w obsłudze magazynów. Sztaplarki wyposażone są w silne wózki o napędzie elektrycznym lub benzynowym i służą do podnoszenia ładunków o wadze do 1,5 tony na wysokość do 3 metrów. Łatwość obsługi, zwrotność i szybkość poruszania stanowią główne cechy zamówionego sprzętu. Przeprowadzona kalkulacja wykazuje, że zastosowanie tego typu sztaplarek, z których każda pracuje za 24 ludzi, przyniesie w

parowozów, pracę tą wykonywano dotychczas ręcznie. Mała lokomotywa o napędzie Diesla szybko i sprawnie wyciągać będzie z torów poddźwigowych puste wagony, podstawiając na ich miejsce załadowane. Zastosowanie własnej lokomotywy umożliwi ponadto „Portorobowi“ skrócenie czasu legalizacji wagi wagonów z rudą żelazną. Dla usprawnienia przeładunków rudy zamówiono również szufle trymerskie o napędzie spalinowym. To proste i stosunkowo tanie urządzenie przyczyni się do znacznego skrócenia czasu postoju statków w porcie. Mechaniczne szufle trymerskie, spuszczone do luku statku, po częściowym wybraniu ładunku dźwigami, zgarbiać będą pozostałą rudę w jedno miejsce, by umożliwić pełne wykorzy-



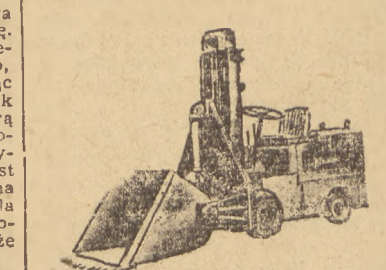
Podciągarka

stanie pojemności chwytaka. Dotychczas pracę tą wykonywano ręcznie łopatami.

Spśród innych urządzeń pomocniczych wymienić należy 1,5-tonowe wózki magazynowe o napędzie benzynowym, przeznaczone do przewożenia towarów w obrębie portu. Brak takich wózków dotychczas dotkliwie dawał się u nas odczuć. Zastosowanie 8 wózków przyniesie pół miliona złotych oszczędności miesięcznie.

Plan 6-letni przewiduje wyposażenie naszych portów w większą ilość mechanicznych urządzeń pomocniczych, co przyczyni się do dalszego usprawnienia przeładunków, racjonalizacji pracy a poza tym przyniesie wielomilionowe oszczędności.

Dodać należy, że zakupiony sprzęt posłuży naszym inżynierom i technikom za wzór do opracowania w kraju nowych typów sztaplarek, wózków, podciągarek i innego sprzętu pomocniczego, który musi być przystosowany do specyficznych warunków pracy w portach polskich. Jest rzeczą pewną, że w niedalekiej przyszłości wszystkie tego rodzaju urządzenia będą mogły produkować w kraju. (s)



Szufla trymerska

ciągu 6 miesięcy 1.700.000 zł. oszczędności.

Poważnym udogodnieniem będzie również zastosowanie mechanicznych podciągarek, do przetwarzania wagonów. Ze względu na brak

Lepsze metody wyładunku rudy obniżają koszty transportu morskiego

W związku z przedterminowym rozładunkiem statku s/s „Henrik Ibsen“ Robotnicze Przedsiębiorstwo Przeładunkowe „Portorob“ otrzymało od f-my „Bal-

„TAKSÓWKI“ na wodach Morza Czarnego

Na wodach Morza Czarnego, szczególnie w pobliżu wybrzeży kaukaskich, zdobyły olbrzymią popularność pasażerskie kutry szyb kobieźne, które otrzymały nazwę „taksówek morskich“. Kuracjusze, bawiący na letniskach i w uzdrowiskach nadmorskich, odbywają na kutrach dalekie wycieczki między portami i na pełne morze. Szybkie i wygodne kutry wybudowały stocznie Poti, które dokonały się w robotach konstrukcyjnych małych jednostek morskich.

tica“ — klarującą statek, pismo z podziękowaniem.

„Oczujemy się w obowiązku wyrazić Wam nasze pełne uznanie — pisze „Baltica“ — oraz podziękowanie za szybki rozładunek rudy ze statku „Henrik Ibsen“ w czasie jego postoju w Gdańsku. Przy tej okazji pragniemy podkreślić, że w wyniku usprawnienia wyładunku, mimo poważnego podwyższenia dziennych rat wyładawczych dla rudy w bieżącym sezonie, statki są rozładowywane szybciej niż przewidują umowy, co pośrednio wpływa na potanień kosztów transportu morskiego. Wyrażamy nadzieję, że tempo rozładunku, osiągnięte przez robotników „Portorobu“, zostanie utrzymane co najmniej na tym samym poziomie, zapewniając nam skuteczną i korzystną współpracę z Wami.“

Stocznia Gdańska przyspiesza odbudowę „Oliwy“

W związku z zmniejszeniem natężenia prac przy budowie rudogłowców, Stocznia Gdańska skoncentrowała większą ilość robotników na pokładzie „Oliwy“. Na nabrzeżu leżą przygotowane przez kadłubownię i warsztaty mechaniczne części, które w szybkim tempie montuje się w kadłubie statku. O ile zostanie rozwiązana sprawa motorów napędowych, wykończenia „Oliwy“ należy się spodziewać jeszcze w roku bieżącym.

Statek „Oliwa“ wybudowany został przez Niemców w stoczni szwedzkiej. Skutkiem nalotów alianckich prace na pochylni zostały przerwane, a kadłub uszkodzony przez bomby lotnicze. Stocznioy polscy, wydelegowani z Gdańska do Szczecina, dokonali wykonania pozostających do przeprowadzki wodowanie. Kadłub wodowany został przychodowy do Stoczni Gdańskiej, która obecnie wykończy statek. (w)

GŁOS KOBIECI

Przodownice postępu MATKA LENINA

Lekarz petersburski Aleksander Blaak, był — na swoje czasy — niezwykle postępowym. Wychoywał swe dzieci według nowoczesnych zasad higieny, uczył je samodzielności, dzielności, przyzwyczajając do pracy fizycznej. Postępowość jego nie sięgała jednak tak daleko, aby udostępnić garncarzom prawo do wiedzy ciekawej nauki w poważniejszym zakresie. Jedną z jego córek Maria, wychodząc za mąż w 1863 roku za profesora Ilię Ulianowa, była wszechstronnie odcytana, znała dobrze muzykę i języki obce.

Matkaństwo Ulianowich było szczęśliwe. Nie znaczy to jednak, że życie ich było lekkie. Po kilku latach Ilię Ulianow porzucił do brną posadę profesora w Niżnim Nowogrodzie i przeniósł się do Symbirsku, by poświęcić się szerzeniu oświaty wśród ludu. Szlachetny idealista, zapracowany, w ciągłych rozjazdach, zdał troskę o dzieci na żonę. Maria była ich nauczycielką i ukształtowała ich charakter. Po śmierci męża w 1886 poświęciła się tylko dzieciom. Wymagało to z jej strony wielu ofiar, gdyż wszystkie dzieci Ulianowich wybrały trudną drogę w życiu, drogę walki o ideały.

Gdy dzieci dorosły, Maria zapomniała, co to jest spokość w domu, poznała za to sale sądowe, więzienia, szpitale i cmentarze. W 1887 r. najstarszy syn, Aleksander, został skazany na śmierć za udział w spisku przeciwko caratowi. Córka Anna, była wówczas w więzieniu. W tym samym roku po raz pierwszy był aresztowany syn, Włodzimierz. W 1889 r. umiera córka Olga. Potem znowu lata więzienne Włodzimierza, Dymitra, Anny i Marii.

Matka nie załamuje się nigdy. Rozumie dzieci, zagrzewa do czynu, pomaga w wyrzucaniu. Lenin, jak i reszta rodzeństwa, uwielbiał swą dzielną matkę.

We wrześniu 1910 r., w Sztokholmie, Lenin, po raz ostatni w życiu spędził kilka dni ze swą matką. Gdy w kwietniu 1917 r. wrócił do Petersburga, matka już nie żyła. Zmarła w lipcu 1916 r. Pomimo pływających spraw politycznych, Lenin w dniu swego dośrogu udał się na cmentarz, aby oddać hołd pamięci matki.

(według R. Kownatora)

Poważny krok naprzód

Liga Kobiet rozwija współzawodnictwo pracy

Krajowa Konferencja Ligi Kobiet, która obradowała w Warszawie, dała obraz stojących przed nią zadań: dalszego wcięcia wielomilionowych mas kobiecych do czynnej budowy naszego państwa ludowego, podniesienie ich poziomu politycznego, kulturalnego i fachowego, mobilizacji do walki o trwały pokój, powiązanie z walką o produkcję. Dotychczas stosowane były w tym celu przeważnie metody pracy grupowej, kursy, odczyty, pogadanki. Ostatnio wprowadzony został również i system pracy indywidualnej, pozwalający za pomocą żywego słowa dotrzeć do kobiet niezorganizowanych, pogłębić wśród nich pracę uświadamiającą.

Przełomowym dla pracy L.K. był luty r. Ożywczy prąd, jaki wywołało w życiu całego kraju zjednoczenie klasy robotniczej, znalazł i tam swe odbicie, pobudzając do wylonienia nowych form pracy i nadając jej nowy rozmach.

Zorganizowane zostało współzawodnictwo między poszczególnymi organizacjami wojewódzkiemi L.K. Dużą uwagę zwrócono na wieś, stanowiącą odcinek szczególnie zaniedbany.

Pierwszy etap współzawodnictwa trwał od lutego do maja. Zwycięstwo przypadło w udziale kobietom śląsko-dąbskim. Drugi etap stanowił zarazem czyn kobiet przed Kongresem Zw. Zawodowych.

Sztandar zdobyło woj. Rzeszowskie, które osiągnęło najlepsze wyniki mimo niezwykle trudnych warunków pracy — zarówno ze względu na brak dróg i dojazdów, jak i specyficznych trudności podjęcia do kobiet wiejskich.

Współzawodnictwo wyloniło przed L. K. nowe, bojowe zadania: współdziałanie w walce z analfabetyzmem i pracą w Komitetach Rodzielskich — wreszcie stworzenie kobiecych Rad Gminnych.

O wynikach pracy L.K. najwyraźniej świadczy cyfra. Liczba jej członków dosięga cyfry 1 miliona 400 tysięcy.

Przy współzawodnictwie Ligi powstało w przemyśle ponad 5 tys. zespołów współzawodniczących, podczas gdy jeszcze w marcu r.b. było ich zaledwie 700! Jeszcze bardziej uderzającą jest cyfra zespołów, współzawodniczących w rolnictwie, wynosząca blisko 2.500.

Piękne wyniki osiągnęła praca

w PGR, gdzie powstało 718 kół. Na ogólną ilość 3000 gmin w Polsce, w ponad 2000 założonych zostały kobiece Rady Gminne; w tysiącach gromad zorganizowała Liga Kobiet Koła Gospodyń.

Mimo wielkiego rozmachu dotychczasowa działalność posiadała szereg braków. Najbar-

ziej dął się we znaki brak dostatecznie liczebnego aktywnego terenu. A ponieważ dużo jest kobiet chętnych do pracy, świadczy to, iż kierownictwo zbyt mało udzielało uwagi tej sprawie.

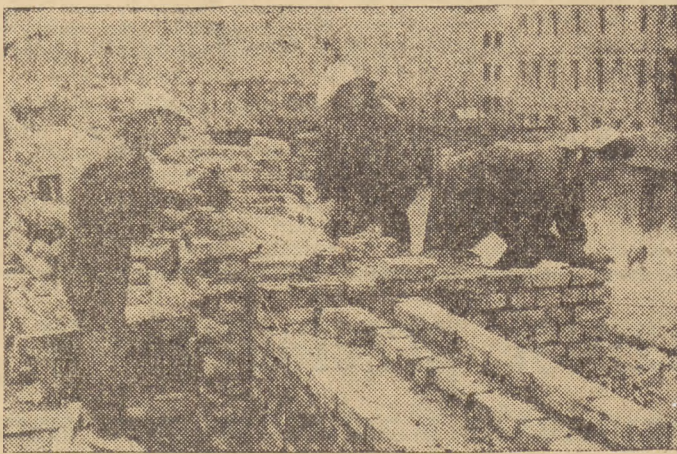
Dał się też zauważyć niejednokrotnie brak dostatecznej ścisłej współpracy i porozumienia między działaczkami Ligi, a kobiecym aktywnym związkowym i Samopomocą Chłopską.

Walka z tymi brakami będzie jednym z zadań rozpoczynającego się obecnie trzeciego etapu współzawodnictwa. Przewidywać ich pomoże w wypełnieniu zadań produkcyjnych, oświatowych i organizacyjnych. Zadania te będą powiązane z trwałą kampanią w sprawie obrony pokoju.

Rozpoczęty nowy etap przyniesie też nowe posunięcia na odcinku poprawy stanu zatrudnienia kobiet, na co państwo przeznacza ok. 680 mil. zł. Kluczem do wypełnienia tych zadań jest stałe podnoszenie poziomu politycznego aktywnościowego, organizowanie szkoleń w różnych formach.

Te postępy ruchu kobiecego są wyrazem rosnącego w szerokiej rzeszy kobiet poczucia, że państwo ludowe daje im wolność, kulturę i stałą poprawę bytu.

Ln.



Przy budowie osiedla robotniczego Z.O.R. na Mirowie w Warszawie pracują kobiety — murarki. Na zdjęciu — Genowefa Michalik, Stanisława Kapielnicka i Kazimiera Malenda przy pracy

Prace artystek ludowych na II Festiwalu Sztuki w Sopocie

Na bogatej i ciekawej wystawie sopskiej dużą część pawilonu, poświęconego sztuce ludowej, zajmują prace kobiet. Są to przede wszystkim malowniki i wycinanki. Malowniki pochodzą przeważnie z woj. krakowskiego. Tam tejsze kobiety wiejskie odznaczają się dużym zmysłem estetycznym i zamiłowaniem do dekorowania wnętrza. W domach ich, malowane szlaki biegły wzdłuż ścian, pieczeni się wszystkimi kolorami tęczy, girlandy malowanych kwia-

tów wijały się pomiędzy belkami sufitów. A w tej barwnej oprawie jeszcze obrazy malowane na szkle i kolorowe „dywaniki” z papieru, zawieszane nad łóżkami.

Na Festiwalu Sztuk Plastycznych widzimy tylko cząstkę tego bogactwa. „Dywaniki” to arkusze zwykłego, pakowego papieru, pokryte gestwą motywów roślinnych. Oprawione w drewniane ramki, zatraciły charakter „kilimów” czy „makatek”, a przekształciły się w obrazy. Ale wystarczy odrobina wyobraźni, aby przenieść te malowidła na ich właściwe tło, do wnętrza chaty krakowskiej i wtedy ich urok wystąpi z całą siłą.

Wśród wystawionych na Festiwalu eksponatów, powtarzają się często niektóre nazwiska.

Leokadia Kosiniak z Żalipia, liczy niespełna 16 lat. W jej kolorowych malowniach, w uproszczonym rysunku ptaków i drzew jest poezja szczerej naiwności.

Z innych nazwisk, a jest ich około 50-ciu, — na uwagę zasługuje Helena Roj-Koziowska z Zakopanego i Janina Strychowska-

Wawrykiewicz z Łowicza. Roj-Koziowska maluje na szkle. Jej Madonna z Dzieciątkiem utrzymana w złoto-niebieskich barwach, daleko odbiega od prymitywu wiejskiego malowania.

Wycinanki Janiny Strychowskiej — Wawrykiewicz wyróżniają się misternością wykonania i oryginalnością wzorów. Nie są szablonowe. Wykończone ażurowymi ząbkami, bądź wijącym się motywem kwiatowym, przyciągają wzrok doskonałym doбором barw.

W dziale ceramiki są prace jednej tylko kobiety — Jadwigi Koziarskiej z Koszar k/Ostrowca. Jej „Twardowski na kogucie”, „dwa pawie” i „św. Antoni”, są doskonałe w kolorze i bardzo ciekawe w wyrazie.

Z dorobkiem artystycznym kobiet, znajdującym się na Festiwalu Plastyki w Sopocie, powinny się zapoznać przede wszystkim kobiety, zrzeszone w spółdzielniach artystycznych. Przegląd twórczości innych regionów, może im podsunąć ciekawe pomysły i wnieść nowe motywy do ich własnych prac.

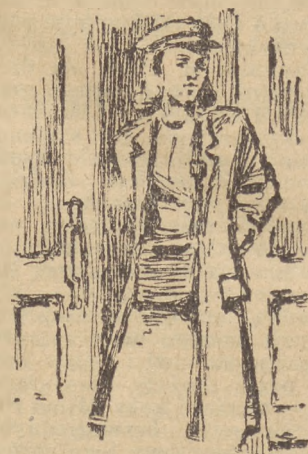
(EW-a).

Proszę za bilet!

„Proszę za bilet”, odzywa się obok nas głos konduktorki. Nie dziwi nas to, przywykliśmy bowiem, że funkcję tą sprawują kobiety. A przecież jest to zawód — w którym rozpoczęły pracę niedawno. Przed wojną w Polsce nie było prawie wcale kobiet-konduktorek.

Oto jak pracują gdańskie konduktorki.

Melania Nowik (Nr 304) „kursuje” przeważnie 9-ką na Sianki. W dzień powszedni ruch na tej trasie jest stosunkowo mały, ale za to w niedzielę tramwaj jest szczególnie wypełniony „plażowiczami”.



mi” i ob. Nowik wraca po pracy do domu solidnie „wymaglowana”. W domu czeka na nią matka starszka i obowiązki gospodarskie. Ob. Nowik umie pogodzić pracę w domu z pracą zawodową i w ciągu przeszło roku pracy w MZKGG nie miała ani jednego raportu za złe spełnianie obowiązków.

Kobieta może być nie tylko dobrą konduktorką, ale i dobrym motorniczym. Dowodzi te-



go Jadwigę Hebel — jedną kobietą motorniczą w MZKGG. Jadwiga Hebel wozí nas już od kilku lat bezpiecznie i sprawnie gdańskimi tramwajami.

Kowalscy — to prawdziwie tramwajarska rodzina. On jest motorniczym, ona konduktorka. Ob. Gertruda Kowalska (Nr 650)



twierdzi, że oboje z mężem są zadowoleni ze swej pracy i nie zamieniliby jej na żadną inną. Z mężem widuje się dosyć rzadko, gdyż mają służbę w różnych porach.

Ob. Nizio, konduktorka, delegatka MZKGG na Kongres Związków Zawodowych, straciła



męża w czasie okupacji i sama wychowuje swą córeczkę. Gdy wraca po pracy do domu, słucha z uśmiechem o szkolnych troskach i radościach dziewczynki.

(K.)

Dobrze czują się w Elblągu repatriantki z Francji

Z pierwszego, jaki w tym roku przybył do Polski, transportu re-emigrantów z Francji, kilkanaście rodzin osiedliło się w Elblągu. Zajęły one tutaj ładne, świeżo

wyremontowane mieszkania. Kobiety zakrzętały się od razu, by mieszkania te zagospodarować. U ob. Słowińskiej wiszą w oknach śnieżno-białe firanki, naddające cechę przytulności całemu wnętrzu. Ob. Słowińska, dziś matka trojga dzieci, wyemigrowała do Francji za chlebem, mając zaledwie 22 lata. Nie zapomniała jednak Ojczyzny, ani mowy — dzieci mówią bardzo dobrze po polsku.

Marianna Juszczyk, siedemnastoletnia Polka, urodzona we Francji z ojca i matki Polaków, rozumie wprawdzie po polsku, ale niema jeszcze odwagi posługiwać się językiem ojczystym. Jest to jedna z kandydatek na pracownicę „Elbląskiej Fabryki Odzieżowej”.

Mała Helenka Jurczyńska jest wielką miłośniczką ptaków. Przywiozła sobie z Francji klatkę z dwiema parami kanarków, opiekując się tym „bagażem” przez cały czas podróży. W ładnym,

świecznym mieszkaniu, kanarki są widocznie zadowolone ze słońca i ciepła (klatka stoi w otwartym oknie) bo śpiewają tak głośno, jakby chciały zagłuszyć naszą rozmowę.

Matka Helenki jest wielką miłośniczką kwiatów. przywiozła z Francji cebulki pięknych odmian gladiolusów.

Brak wśród przybyłych wybitnej działaczki polskiej, okręgowej prezeski Stowarzyszenia im. Marii Konopnickiej — obywatelki Malewskiej. Przemawiała ona we Francji do swoich towarzyszek w dniu 1 maja b. r. i za to aresztowano ją i męża, przed samym odjazdem z Francji. Ob. Malewskie udało się jakoś „wyłowić” z tej sprawy i pośpieszyć w ostatniej chwili do portu.

„Zona przyjedzie chyba następnym transportem” — pociesza się ob. Malewsk. przyjeżdżają jony do walki i zahartowani w twardej szkole życia.

Stella Olgierd

PISZEMY LISTY

Położnice powinny otrzymać w klinice mleko

W czasie mego pobytu w Klinice Położniczej we Wrzeszczu, stwierdziłam, że położnice mają trudności z otrzymywaniem mleka, które im jest dla zdrowia niezbędnie potrzebne. Otrzymują one w klinice czarną kawę. Mleko na ich karty mleczne pobierają członkowie rodziny, którzy są zmuszeni dostarczać je codziennie do kliniki. Nie każda położni-

ca ma w rodzinie kogoś, kto może codziennie mleko donosić, na skutek tego wiele nie otrzymuje wcale tego cennego środka odżywczego.

Sądzę, że należałoby pobierać od położnic na czas pobytu w klinice karty mleczne i zorganizować dla nich dostawę mleka.

Halina Rozadowska
Wrzeszcz

Piękna będzie „Panna Wodna” malowana rękoma gdańskich robotnic

we w słońcu iskry zsypują się w dół, jak roje biedronek.

Na mostku pracują kobiety. Są zbyt pochłonięte malowaniem, by nas zauważyć. Pędzel w ich dłoniach lata szybko, zakreślając coraz dalej, śnieżnobiałą wilgocią odcinając się od mętnego podkładu, pasma. Farba pachnie.

Zegnamy barwną panoramę statków, odchodząc w kierunku okretowej ślusarni.

Tu pracują kobiety jako spawaczki — zauważa nie bez odcienia dumy przewodniczka. Wchodzimy, z ustawionych długim szeregiem żelaznych kabin dochodzi szum i ciężkie żużlenie spawarek, jakby się zerwały w powietrze niewidzialne roje bąków i trzmieli. Zatopione w pracy postacie woda w skupieniu, ognistymi rylcami po piętach, częściej spojoniach. Obok, na warsztatach leżą pod ręką elektrody, podobne do długich szklanych ognia do drzewko! W ostatniej kabinie — spod palców pochylonej

nisko dziewczyny wykwiła seledynowo-niebieska oślepiająca kula światła. Oczy się mrużą. Elżbieta Trzebiatowska jest początkującą spawaczką. Zaczęła swój zawód od stożkowego gońca, poprzez — jak sama mówi — „pracę z łopata”. Teraz spawa z wielkim zamiłowaniem, ucząc się dbać o jakość roboty. W tej chwili leżą przed nią zawiasy do drzwi, które ustawia w dogodnej pozycji. Zza zielonej zasłony, przez którą przyglądamy się pracy, widać unoszące się nad ciasną szczyliną dymek o trawiastym nasyceniu. Od czasu do czasu stożek ognia tryska, jak pierzasta fantazyjna roślina, a potem znowu spływa z elektrody przezroczystozielonym płomykiem, który błędzi jak świetlik po lilipucijskiej ściężce.

Obok pracują, na kolanach godzinami, schyleni nisko — robotnicy. Wzmacniają podstawę dla maszyn S.S. „Soidka”. Trud spawacza jest ciężki i budzi szacu-

nek, jak wszystko, co jest oparte o rzetelny wysiłek ludzki.

Przechodzimy do działu mechanicznego. Nowa ogromna hala o żelaznej konstrukcji, poprzecinanej regularną siecią szyn. Zewsząd przebijają odgłosy ustawionych wiertarek, wytaczarek, tokarek, małych i dużych szlifierek, rozlega się nieustanny warkot „rozumnych” maszyn, posłusznych woli człowieka.

Tuż — Józefa Marszałek obsługuje frezarkę uniwersalną. Z poważnym, lecz pogodnym wyrazem twarzy „wyrabia” koronki (Nie dla mecenasowej Ryłskiej!) śrubowe. Ustawiając podzielnice, dokręca śrubę i zaczyna „dziergać” żelazne koronki. Praca jej jest dokładna i wydatna, jak praca wielu innych kobiet.

Pora odchodzić. Przy wyjściu wstępujemy jeszcze do wypożyczalni narzędzi. U progu wita nas jasny uśmiech kobiety, która wydaje robotnikom z magazynu najrozmaitsze przyrządy. Na okienku leżą właśnie podobne do sierpów drobnomierze.

W budownictwie okrętowym, w miarę swych sił i umiejętności, pomagają także — kobiety.

Irena Przewłocka.

MODA

Cheć, aby „Głos Kobiet” stał się naszym czytelnikiem — porządku nie tylko w sprawach wielkiej wagi, ale i w drobniaczach życia codziennego, wprowadzamy nową, stałą rubrykę praktycznych wskazówek z dziedziny mody, która zainteresuje na pewno wszystkie kobiety.

Red.

NA CODZIEN NAD MORZEM.

My, kobiety z Wybrzeża, rzadko mamy możliwość spędzić wakacje nad morzem. Zazwyczaj wyjeżdża nas w przyjemnościach plażowych ukochana, licznie zjeżdżają



ją do nas na lato, rodzina, pozostawiając nam na ten czas — prócz pracy zawodowej, troskę o dom.

Do tych warunków musimy przystosować naszą letnią garderobę. Nadmorscy goście myślą o strojach plażowych, my musimy jednak przede wszystkim sprawić sobie dwie (na zmianę) sukienki do pracy. Materiał tani (perkal, płócienc), krój prosty. Parę fałd na spodniczce, guziczki, ładny pasek. Jedyny luksus — białe dodatki z piki, ogromnie w tym roku modne.

W takim stroju możemy w dzień upały gospodarować, załatwiać sprawy, gospodarkę w domu, no i... podbić serce najbardziej opornego męża.

Kaja.

Utrzymanie prywatnej praktyki lekarskiej i planowe rozmieszczenie lekarzy - pilnym zadaniem dnia

Spotykamy się ostatnio na terenie Wybrzeża z częstymi wypadkami odmowy odwiedzenia chorego ze strony lekarza. Wzywamy lekarzy zasłania się przy tym zlikwidowaniem prywatnej praktyki.

Cierpi na tym chory, nie uzyskując pomocy, tracąc czas i nerwy jego bliscy, biegając od lekarza do lekarza i ujemnie odbijając się to na ogólnym stanie zdrowotności. Jest to zagrożenie dla życia, wymagające właściwego rozwiązania.

Wiemy, że wojna spowodowała duże przesiedlenia kadr lekarskich. W Polsce mamy o 2/3 za mało lekarzy. Jest więc rzeczą jasną, że ci, którzy zostali, muszą obsłużyć większą liczbę pacjentów i dłużej pracować, by zbadać wszystkich potrzebujących pomocy. Pełną wydajność osiągnąć może lekarz w społecznej służbie zdrowia, gdzie ma większe i lepsze możliwości leczenia, niż w prywatnej praktyce. Jednak na wet przy całkowitym zatrudnieniu wszystkich lekarzy w społecznej służbie zdrowia, mała ich ilość nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa. Konieczne jest zatem zatrudnienie lekarzy poza pracą społeczną w prywatnej praktyce. Tymczasem obserwowujemy zjawisko, o którym wspomnieliśmy na wstępie — likwidacji prywatnej praktyki, co jest spowodowane głównie wysokim obciążeniem podatkowym lekarzy. Traktowani są oni bowiem na równi z inicjatywą prywatną. Stanowisko takie nie jest słuszne. Lekarz zatrudniony pełną liczbą godzin w społecznej służbie zdrowia i poza tym praktykujący prywatnie, nie powinien opłacać zwiększonego czynszu mieszkaniowego, ani podlegać nadmiernemu opodatkowaniu. Załatwienie tej sprawy jest palącym problemem społecznym.

Ministerstwo Zdrowia stanęło na stanowisku ulgi dla lekarzy, zatrudnionych w społecznej służbie zdrowia i przyjmujących również prywatnie, widząc w tym zahamowanie niebezpiecznego zjawiska.

ZNAMIENNA WYMOWA CYFR

Cyfrы podane nam przez Izbę Lekarską w Sopocie, wskazują, że po styczniu 1949 r. 79 lekarzy, rzekło się prywatnej praktyki.

Ogółem zaś na terenie woj. gdańskiego zarejestrowanych jest 476 lekarzy, z których w Gdyni praktykuje 23 (na 86 zamieszkałych), w Gdańsku 51 (226 zamieszkałych) i w Sopocie 19 (na 69). Jak poważne stało się zagrożenie prywatnej praktyki lekarzy świadczyć może fakt, że np. w powiecie lęborskim na 6 lekarzy, pięciu rzekło się prywatnej praktyki.

Rezygnacja władz skarbowych z domiarów i zaliczenie lekarzy do kategorii pracowników przy opłacaniu czynszu

mieszkaniowego i związanych z wynajmem lokalu świadczeń, powinno spowodować powrót zniechęconych lekarzy do prywatnej praktyki.

WIEŚ MUSI MIEĆ WIĘCEJ LEKARZY

Jest jeszcze druga sprawa, czekająca na szybkie załatwienie. Jest nią planowe rozmieszczenie lekarzy w terenie. Sytuacja w tej dziedzinie wygląda w woj. gdańskim opłakanie. Przy należytych obsłudze ludności powinien 1 lekarz przypadać na 1000 mieszkańców. Oczywiście do tej normy jeszcze jest daleko, ale już w planie 6-cio letnim służby zdrowia przewidziano, że w 1955 r. będziemy mieli 7 lekarzy na 10 tys. mieszkańców. Obecnie jednak moglibyśmy sytuację o tyle poprawić, że grupując się po miastach większą ilość lekarzy, osiedliliby się w miejscowościach, gdzie lekarzy jest brak.

Cyfrы te wskazują na konieczność planowego rozmieszczenia lekarzy we wszystkich powiatach, szczególnie zaś osiedlenia ich w gminach. Trzeba, by w terenie woj. gdańskiego conajmniej 40 lekarzy przeniosło się z Gdańska, Gdyni i Sopotu na prowincję. Liczba ta jest jednak niewystarczająca. Należy sprawę planowego rozmieszczenia tak uregulować, by każdy z powiatów województwa, dysponować mógł liczbą lekarzy, odpowiednią do gestości zaludnienia.

Rozwiązanie tych dwóch problemów planowego rozmieszczenia lekarzy i ponownego podjęcia prywatnej praktyki jest sprawą bardzo pilną.

Ork.

Warsztaty elektrotechniczne PKP w Gdyni zacieśniają więzy przyjaźni z chłopami Nowej Wsi

Na Wybrzeżu zaczyna się coraz bardziej w najróżnorodniejszych formach rozpowszechniać akcja łączności miasta ze wsią. Najlepsi synowie klasy robotniczej wyjeżdżają na wieś, nawiązując coraz ściślejszą łączność z pracującym chłopstwem.

Do najlepszych ekip, spieszących z pomocą w remoncie maszyn, narzędzi rolniczych, w uruchomieniu świetlicy, przeprowadzeniu elektryfikacji, należą warsztaty Elektrotechniczne PKP w Gdyni.

Postępujemy, co opowiada o pracy tej ekipy, sekretarz koła Oddziałowego PZPR Służby elektrotechnicznej PKP w Gdyni, tow. Władysław Popławski.

„Jesienią ub. roku powstała wśród naszych towarzyszy warsztatowców myśl nawiązania bliskiego kontaktu z chłopami gminy Nowa Wieś w pow. lęborskim. Na zebraniu kół partyjnych, luźne projekty i rozmowy prywatne nabrały konkretnych kształtów. W porozumieniu z sekcją elektrotechniczną przy ZZK, postanowiliśmy pomóc chłopom z gminy Nowa Wieś przy naprawie maszyn, narzędzi i przy elektryfikacji obiektów wiejskich. Już następnego dnia tow. tow. Bachorz, Łabisiański i Kozłowski wyjechali w teren. Chłopi ustosunkowali się do nas serdecznie, lecz po kilku wizytach na wsi zauważyliśmy, że stosunek ich zmienił się — stał się nieufny. I tu zaczęły się pierwsze trudności. Część chłopów poddała się wpływom wrogiej, szeptanej propagandy, rozsiewanej przez część

kleru i bogaczy wiejskich, którzy usiłowali wzbudzić niechęć i nieufność do pracy ekip robotniczych.

NASZA RZECZOWA ODPOWIEDŹ

Z głupimi plotkami — bronia reakcji, zaczęliśmy walczyć na swój sposób. Wzięliśmy się do pracy.

W przeciągu 3 dni przeprowadziliśmy elektryfikację szkoły w Nowej Wsi i zapoznaliśmy się z terenem, ułożyliśmy plan na przyszłość. W myśl tego planu poszczególne działy naszych warsztatów nawiązały współpracę z 8-ma gromadami, wchodzącymi w skład gminy. I tak: dział aparatów blokowych zajął się od tego dnia gromadą Wielka Wieś, dział montażowy — gromadą Witoras, dział uczniów — Redkowicami, dział na stawniczym — Wilkowem, pogotowie montażowe — Kębłowie i Lutowicem, a administracja — Leśnicami. W wypadku potrzeby poważniejszych prac na terenie jednej z gromad, towarzysze z poszczególnych działów pracowali razem.

Następnie, wyremontowaliśmy samochód dla gminnej Ochotniczej Straży Pożarnej, przeprowadziliśmy naprawę instalacji elektrycznych u kilku małych i średniorolnych gospodarzy. Na zebraniu gminnego koła partyjnego poruszyliśmy sprawę małoprodukcji chłopa Sapieja, któremu kontroler Elektrycznej Zakładowej i kazał zmienić instalację. Firma prywatna zażądała 30.000 zł. za robotę. Niedługo trwała nasza narada — założyliśmy Sapiej bezpłatnie nową instalację.

Ostatnie lody nieufności zostały przełamane. Robotnik rolny, mało czy średniorolny chłop zobaczył, że stajemy w jego obronie i że szczerze, w miarę naszych możliwości, chcemy mu pomóc. Chłopi mówili nam teraz, że początkowa ich nieufność powstała wskutek plotek, rozsiewanych przez miejscowe kulactwo, kombinatorów, kanciarzy i podejrzanych fachowców, którym nie w smak było, że naprawiamy chłopom maszyny i narzędzia, że zacieśniają się więzy współpracy i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Z dnia na dzień znikła nieufność a jej miejsce zajął zażywać coraz mocniejsza przyjaźń.

Następnie nasze prace, to wyremontowanie zatopionej pompy i osuszenie 223 ha łąk. Lęborski Oddział Urzędu Melioracyjnego,

który miał podjąć te prace, ocenił jej koszt na półtora miliona złotych. W marcu bież. roku tow. Ostaszewski ze swoją grupą pracowali dwa tygodnie przy założeniu nowej linii, wydobyciu i uruchomieniu zatopionej pompy. Grupa tow. Ostaszewskiego zorganizowała również miejscowych gospodarzy do czyszczenia rowów odwadniających. Dzisiaj odbywają się na 223 ha osuszonych łąk sianokosy. Przy remoncie pompy wyróżnili się szczególnie nasi towarzysze Grabowski i Ceglowski. Cała praca wykonana została kosztem 40.000 złotych.

W Niebędzinie towarzysze nasi przeprowadzili elektryfikację miejscowej szkoły i naprawili kilkanaście motorów w majątku państwowym.

ROŚNIE KULTURA WSI

Równocześnie inna grupa zajęta resorwata się doszczętnie zniszczonym budynkiem świetlicy w Nowej Wsi i zaczęła pracę nad jego odbudową. Chłopi wyłonili Komitet Odbudowy Domu Ludowego. Gmina Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej pokryła koszty materiałów, a myśmy dali robociznę. Od połowy lutego do 1 maja pracowali tutaj 40 naszych uczniów, 5 urzędników, 10 rzemieślników i 2 robotników. Przy robocie wydanie pomógł nam gminny bufiac „SP”. W dniu święta i mająca świetlica została otwarta. Przy współudziale Ligii Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich urządziliśmy w niej wystawę prac chałupniczych, a nasza sekcja dramatyczna wystawiła dwie sztuki.

W gromadzie Witoras zelektryfikowaliśmy 3 gospodarstwa i Dom Ludowy. W Gminnym Ośrodku Maszynowym w Nowej Wsi — w starej szopie mokły i niszczyły się narzędzia i maszyny. Ośrodek przeniesliśmy na nowe, odpowiedniejsze miejsce.

W innych gromadach pracownicy naszych warsztatów przeprowadzili kilkadziesiąt napraw, przebudowy instalacji elektrycznych. Ostatnio starali się nam pomagać w tych pracach najzdolniejsi chłopcy. Z dawnej zeszłorocznej nieufności nie zostało śladu.

W pracy naszej nie ustaniemy, a serdeczność, z jaką się teraz na wsi spotykamy, jest dla nas najlepszym do niej bodźcem.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ruch łączności załóg robotniczych ze wsią ma pomóc mało i średniorolnym chłopom w ich walce z wrogiem klasowym — kulakiem, spekulantem, reakcyjną częścią kleru. Rozumiemy, że wszechstronnie pomóc — zarówno gospodarzom,

jak polityczna i kulturalna — zacieśnić jeszcze bardziej sojusz robotniczo — chłopski, będący gwarancją zwycięstwa socjalizmu”.

Teatry

TEATR WIELKI — Gdańsk — o godzinie 12 ostatni występ M. Chmurskiego, Wiera Gran, T. Bocheński. Godz. 20. „Zołnierze Królowej Madagaskaru”. Znizki ważne.

TEATR DRAMATYCZNY — Gdynia — godz. 16-ta ostatni występ M. Chmurskiego, Wiera Gran, T. Bocheński. Godz. 20-ta „Pygmalion”.

Kina

Gdańsk — Światowid — „Dzwonnik z Notre Dame”, doz. od lat 16. Godz. seansów: w dni powszednie 16, 18, 20, 21. W niedziele i święta: 14, 16, 18, 19, 21.

Wrzeszcz — Capitol — „Konik Garbuszek”. Film kolorowy, doz. od lat 8. Początek seansów 17, 19, 20, od dnia 18. 6.

Oliwa — Polonia — „Sępy”, doz. od 14 lat. Początki seansów jak poprzednio.

Sopot — Polonia — „Opowieść o prawdziwym człowieku”, doz. od lat 14.

Sopot — Bałtyk — „Rzym miasto otwarte”, doz. od lat 18, pocz. seansów 19. 21.

Gdynia — Warszawa „Szwed Mateusz” film produkcji „Kosmos”.

Gdynia — Fala — „Na morskim szlaku” doz. od lat 14, pocz. godz. 19, 00 i 21, 00.

Gdynia — Atlantic — od 18. 6. br. wyświetla film pt. „Pocłunek na stadionie” produkcji czeskiej, doz. zwolony od lat 14.

Gdynia — Goplana — „Dzieci z jednego podwórka”. Film prod. duńskiej.

Gdynia — Promień — „Wakacje”, doz. od lat 18. Początek seansów 18, 30, 21, 00. W niedz. 15, 30, 18, 30, 21, 00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na dzień 20. czerwca 1949 r.

6.00 — Dziennik poranny, 6.15 — Muzyka, 8.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka, 8.35 — Program dnia, 7.00 — Wiadomości dziennikarskie, 7.20 — Muzyka, 8.50 — Streżenie wiad. dzienn. porannego, 9.05 — Aud. dla kobiet, 8.15 — Muzyka, 8.55 — Odczytanie programu lok., 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Wiad. połudn., 1 przegl. prasy stoł., 12.20 — Audycja dla wsi, 12.50 — „Na swoją nute”, 13.20 — Skrzynka PKC, 13.30 — Muzyka, 14.00 — Audycja Zw. Naucz. Polskiego, 14.15 — Koncert solistów, 14.50 — Wiadomości miejscowe, 15.05 — „Rozmowa z rybakami”, 15.15 — „W krainie tysiąca jezior”, 15.25 — Informacje, 15.30 — Audycja dla dzieci, 15.45 — Muzyka, 16.05 — „Kości i mięśnie” — pog., 16.15 — Aud. P.D.T., 16.20 — Koncert, 18.00 — „Głos mają kobiety”, 18.15 — Beethoven — sonata fortepianowa e-moll op. III, 18.45 — Kwadrans lekkich piosenek, 19.00 — II dziennik popoł., 19.15 — Audycja dla wojska, 19.40 — S. Wasilenko — Kwartet op. 65, 20.00 — Wszelchnia radia, 20.20 — Muzyka polska, 21.00 — Dziennik w czwartę, 21.30 — Muzyka, 21.40 — „Daleko od Moskwy”, 22.00 — Koncert, 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Utwory Józefa Haydna, 23.50 — Program na dzień następny, 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Dyrekcja Liceum Administracyjno-Handlowego w Gdyni ogłasza,

ze egzaminy wstępne do I kl. Liceum Administracyjno-Handlowego dawnego typu rozpoczyna się w dniu 27 czerwca o godz. 9-tej w gmachu Liceum ul. Czerwonych Kosynierów 77. O przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci, którzy mają ukończone III kl. Gimnazjum Handlowego, IV kl. Gimnazjum Kupieckiego, IX kl. szkoły ogólnokształcącej, lub średnią szkołę zawodową tego samego typu, przy czym ci ostatni muszą przedłożyć świadectwo odbycia conajmniej dwuletniej praktyki zawodowej.

Podania należy składać w sekretariacie Liceum do dnia 25 czerwca. Do podania należy dołączyć życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo szczenienia ospy, oraz odpowiednie świadectwo szkolne.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS WYBRZEŻA”

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	W tekście	Nekrologi za tekstem	Drobne
1 do 100mm	140	280	110	
101 — 200mm	170	340	140	50
201 — 300mm	210	420	180	
powyżej 300mm	280	520	230	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100% drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50% drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych 100% drożej.

Od cen powyższych żadnego rabatu nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie bierze się odpowiedzialności.

Dyrekcja Liceum Administracyjno-Handlowego w Gdyni ogłasza,

ze egzaminy wstępne do I kl. Liceum Administracyjno-Handlowego I stopnia, rozpoczyna się w dniu 4-go lipca o godz. 9-tej. O przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci posiadający świadectwo ukończenia VII kl. szkoły podstawowej.

Podania o przyjęcie należy składać w sekretariacie Liceum ul. Czerwonych Kosynierów 77 do dnia 30 czerwca.

Do podania należy dołączyć życiorys, świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczenienia ospy.

ZGUBIONO książkę woj. skąwa RKO 0290 449 Gdańsk, Zaleski Józef, Gdansk, Zakamarki 3a. 1685.

ZGUBIONO dowód konia Nr 49047 wydany w Szupach na walcach. Właściciel Karczewski Michał, Koźłinek, pow. Sztum. 1686

INTERESUJĄCE SZCZEGÓŁY O WSPÓŁZAWODNICTWIE SPORTOWYM PRZYNOSI ILUSTROWANE PISMO „SPORT”

1688/b UKAZUJE SIĘ W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI



Statki żeglugi przybrzeżnej MZKGG cieszą się dużą frekwencją amatorów morskich „wypadów”, nawet w dni pochmurne

III Wojewódzki Zjazd Stronictwa Pracy

Wczoraj, dnia 19 czerwca w sali Teatru Miejskiego w Gdańsku Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 16, odbył się przy udziale ministra zdrowia dr. Tadeusza Michejdy, jako przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego Stronictwa Pracy III-ci Wojewódzki Zjazd terenowy tego Stronictwa.

Obrady Zjazdu poprzedziło nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Wojewódzkiego Zarządu Stronictwa Pracy, III-ci Wojewódzki Zjazd Józefa w Gdańsku, przy ul. Elżbie tańskiej.

Zjazd zagał powłaniem przedstawicieli władz, stronictw politycznych i delegatów, prezes dotychczasowego Zarządu ob. Rochowicz. Obradom przewodniczył

przedstawiciel władz naczelnych Stronictwa Pracy poseł dr. Tingner. Zjazd witali przedstawiciele: Wojewódzkiej Rady Narodowej, wojewody gdańskiego, partii politycznych, oraz organizacji wojewódzkich i powiatowych (z terenu woj. gdańskiego) Stronictwa Pracy. Z kolei odbył się akt symbolicznego wzięcia gwoźdźcia w drzewce sztandaru przez ministra dr. Michejdę, po czym odczytana została lista organizacji, cechów oraz czołowych działaczy politycznych i społecznych, którzy złożyli na tacy przesłane im gwoździe do sztandaru.

W drugiej części obrad zasadniczy referat polityczny wygłosił wiceprezes Rady Naczelnej Stronictwa Pracy poseł dr. Lityński.

GŁOS SPORTOWY

Polska przegrywa z Danią 1:2 (1:0)

Kokot II uzyskuje jedyną bramkę dla naszej reprezentacji

WARSZAWA PAP. Rozegrane na stadionie WP w Warszawie międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska-Dania zakończyło się zwycięstwem piłkarzy duńskich 2:1 (0:1). Mecz zgromadził około 40.000 widzów.

W łóż honorowej miejsca zajęli członkowie Rządu, z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, dyr. GUKF — pos. Motyka i inni.

Na meczu obecny był również ambasador ZSRR — Lebediew oraz członkowie Poselstwa Duńskiego.

Bramki dla Duńczyków zdobyli:

li: Rechendorf i Lundberg, dla Polski — Kokot II.

Dania: Nielsen, Koeppen, Petersen, Pilmark, Hansen, Jensen, Frantsen, Rechendorf, Praest, Lundberg, Lyngsaa.

Polska: Rybicki, Gdętek, Barwiński, Suszczyk, Parpan, Brzozowski, Kokot II, Gracz, Spodzieja, Kohut, Mamot.

Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem przewagi drużyny polskiej. Gospodarze powstrzymali skutecznie pierwszy napór Duńczyków, a następnie przeszli do ofensywy, zagrażając często bramce gości. W pierwszych 15 minutach obrońcy duńscy ratują

trzykrotnie niebezpieczne sytuacje, wybijając piłkę na kornery. Wypadki ataku duńskiego pod bramkę polską są zawsze niebezpieczne. Duńczycy zdobywają szybko teren długimi podaniami na skrzydła, lecz nie dochodzą do dogodnych pozycji strzałowych. Ataki polskie idą prawą stroną, lecz Kokot II dobrze pilnowany przez Petersena traci wiele piłek. W 39 minucie niebezpieczny przebieg Praesta ratuje w ostatniej chwili Barwiński, wybijając piłkę na

korner. W 43 minucie Polacy zdobywają bramkę z ładnej kombinacji Spodzieja z Kohutem. Piłkę do staję Spodzieja, podaje do Kohuta, który strzela z przeboju. Bramkarz duński odbija piłkę pod nogi, nadbiegającego Kokota II i ten lokuje ją w siatce.

Po przerwie Duńczycy ruszają ostro do ataku i już do końca gry panują na boisku. Polacy zostają zepchnięci do defensywy i jedynie sporadycznymi atakami przedostają się pod bramkę gości.

Czechosłowacja zwycięża Polskę 59:36 w lekkoatletyce żeńskiej

KRAKÓW (PAP). Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny drużyn żeńskich Czechosłowacji i Polski zakończył się zwycięstwem zespołu gości 59:36. Zawodniczki CSR zwyciężyły w ośmiu konkurencjach, oddając jedynie pierwsze miejsce w skoku w dal Polce Gembolisównie. Zawody stały na dobrym poziomie, czego dowodem jest uzyskanie nowych rekordów Czechosłowacji w rzucie dyskiem i oszczepem.

Szczegółowe wyniki: 100 m. 1) Sienierova (CSR) 12,5, 2) Modorówna (Polska) 13,2, 3) Adamska (Polska), 4) Strakova (CSR).

Pchnięcie kulą — Komarkova (CSR) 12,75 m, 2) Bregulanka (Polska) 12,41 m, 3) Machackova (CSR) 11,6 m, 4) Konikówna (Polska).

Skok wzwyż — 1) Modrakova (CSR) 1,45 m, 2) Kriczerova (CSR) 1,45 m, 3) Borowcówna (Polska) 1,45 m, 4) Wiśniewska (Polska) 1,40.

200 m. 1) Siklova (CSR) 27,1, 2) Cieślakówna (Polska) 27,7, 3) Strakova (CSR), 4) Słomczewska (Polska).

Skok w dal — 1) Gembolisówna (Polska) 5,26 m, 2) Piłskova (CSR) 5,25 m, 3) Gburkówna (Polska) 5,22 m, 4) Tesarzykova (CSR) 4,82 m.

80 m. płotki — 1) Lomska (CSR) 12,2, 2) Piłskova (CSR) 13,2, 3) Gościńiakówna (Polska) 13,4, 4) Peskówna (Polska).

Rzut dyskiem — 1) Jungrova (CSR) 39,30 m., nowy rekord CSR ustalony już w drugiej kolejce rzutów, 2) Stachowicz (Polska) 38,44 m., 3) Wajsówna (Polska) 38,34 m., 4) Dobrzańska (Polska) 31,61 m.

Rzut oszczepem — 1) Zatopkova (CSR) 42,0 m. (nowy rekord CSR), 2) Stachowicz (Polska) 37,55 m., 3) Sinoradzka (Polska) 37,43 m., 4) Burjanova (CSR) 33,52.

Sztafeta 4 × 100 m. — 1) CSR (Kriczerova, Lomska, Siklova i Sienierova) 51,3, 2) Polska (Adamska, Gburkówna, Modorówna i Gembolisówna) 52,0. Adamska zdobyła na swej rywalce ponad 10 m przewagi, ale Gburkówna dokonała fatalnie zmiany, przez co dystans zmalał prawie do połowy. Następnie Modorówna uzyskała nad Siklovą kilka metrów przewagi, lecz znów fatalna zmiana z Gembolisówną oraz szybka Sienierova, zdecydowały o zwycięstwie Czech.

Polska - Rumunia 2:3 w tenisie

BUKARESZT (PAP). W drugim dniu meczu tenisowego Polska Rumunia Polacy zdobyli dwa punkty, wygrywając grę pojedynczą kobiet i grę mieszaną. Jędrzejowska pokonała Stancescu 6:4, 6:4, a w grze mieszanej Jędrzejowska i Skonecki pokonali parę rumuńską Wertheim — Caraluliu 8:6, 6:2.

W grze podwójnej Polacy Beldowski i Skonecki przegrali z Rumunami Caraluliu — Szmidt 2:6, 4:6, 1:6.

Migawki z meczu Polska - Dania

Sprawozdawca Polskiego Radia red. Dobrowolski mimowoli musiał się podzielić z radiostuchaczami wiadomością o powtórnej przegranej reprezentacji polskiej z Danią 1:2. Mimo woli także podzielił się z radiostuchaczami refleksjami z ostatniego spotkania twierdząc, że „te 8 bramek spędzają mi nierzadko sen z powiek”. Przypuszczamy, że i wczorajsza przegrana naszej reprezentacji nie wpłynęła dodatnio na sny red. Dobrowolskiego.

Sprawozdawca radia duńskiego bardzo energicznie, żywo gestykulując rękoma, objaśniał swoich rodaków o przebiegu meczu. Z radosnego nastroju nie wybiło go uderzenie piłki, którą niefortunnie strzelił Barwiński.

40.000 widzów snuła głęboko rozważania nad późniejszym wejściem reprezentacji duńskiej, doszukując się w tym jakichś poważniejszych powodów. Jak się okazało, Duńczycy reperowali w szatni buty, które widać nie wytrzymały ostrej gry. Kibice usiłowali na tym drobnym fakcie oprzeć swoje optymistyczne

zapatrywania na końcowy wynik meczu. Niestety, przesydy warszawiaków nie sprawdziły się, dowodząc jeszcze raz, że nie buty, a zawodnicy wygrywają spotkania.

Reprezentant Wybrzeża Kokot II nie mógł sobie poradzić z wysokimi obrońcami, tracąc często w pojedynkach piłki. Publiczność rozgrzeszyła go jednak za strzelenie jedynej dla barw Polski bramki.

W łóż prasowej pokazała grupa dziennikarzy dyskutowała energicznie przebieg pierwszej połowy meczu, dźwiągając się powolności graczy duńskich. Jak się okazało, była to znakomita taktyka, pozwalająca gościom na pełne zademonstrowanie swoich walorów w drugiej połowie, wówczas, kiedy Polacy lekko „spuchli”.

Największym graczem na boisku był prawy pomocnik duński Lundberg, który wzrostem przewyższał naszego „wielkoluda” Parpana. Wzrost graczy polskich najlepiej określił Wiech w swoim felietonie p.t. „Kucyki”.

Wisła (Tczew) - Stella (Gniezno) 14:2

W ramach uroczystości związanych z 20-to leciem istnienia „Wisły” tczewskiej rozegrano w niedzielę spotkanie piściarskie pomiędzy drużyną jubilatą, a „Stella” Gniezno. Niespodziewanie zwycięstwo odnieśli bokserzy Tczewa, którzy pokonali groźną „Stellę” w wysokim stosunku 14:2.

WYNIKI TECHNICZNE WALK. Na pierwszym miejscu wymieniamy bokserów Tczewa.

W wadze muszej — Józka pokonał przez techniczne k.o. w dru-

giej rundzie Przybylskiego, w koguciej — Serafin zwyciężył w drugiej rundzie przez techn. k.o. Pilnego, w piórkowej — Gielehart wygrał z Zabłockim przez nokaut w drugim starciu, w lekkiej — Renas zremisował z Wesolowskim I, w półśredniej — Gwizdałski nie rozstrzygnął walki z Wesolowskim II, w średniej — Rogalski znokautował w pierwszej rundzie Slepczyńskiego, w półciężkiej — Tepniakowski wygrał na punkty z Olejniczakem i w ciężkiej — Grzywacz pokonał na punkty Certarskiego

Tenisiści Sopotu rozgromili Olimpię (Grudziądz) 12:1

Tenisiści Sopotu odnieśli już drugi z kolei sukces w grach o mistrzostwo Ligi Tenisowej. Tym razem przeciwnikiem „Ogniwa” (Sopot) był mistrz tenisowy Grudziądz KS — Unia — „Olimpia”.

Zawody odbyły się przy pustych trybunach, ponieważ goście

nie zawiadomili uprzednio o swoim przybyciu i gospodarze nie mieli już czasu na rozreklamowanie meczu.

Zawodnicy Grudziądz przedstawiali się bardzo słabo i jedynie zwycięzca Faron — Kucharzki wybił się ponad przeciętność.

SPÓJNIA (GDAŃSK) zdobywa drużynowe mistrzostwo juniorów w lekkoatletyce

Na stadionie Miejskim w Wrzeszczu rozegrano w sobotę drużynowe mistrzostwa juniorów okręgu gdańskiego. Ze względu na niewielką ilość uczestników, wszystkie konkurencje zakończono już w sobotę.

Wyniki techniczne: Bieg na 100 m — 1. Clapiński II, 11,9 (Spójnia), 2. Gościński (Związkowiec) 12,1.

Rzut kulą — 1. Katski (Spójnia) 11,34, 2. Kostaluk (Spójnia) 9,97.

Skok w dal — 1. Skorzyński (Spójnia) 5,39, 2. Kostaluk (Spójnia) 5,25.

Bieg 1500 m — 1. Śmieszalski (Związkowiec) 4,31,6, 2. Grzegolec (Lechia) 4,39,8.

Bieg na 300 m — 1. Clapiński II (Spójnia) 40,4, 2. Gościński (Związkowiec) 40,9.

Rzut dyskiem — 1. Katski (S) 41,49, 2. Skorzyński (S) 38,38.

Rzut oszczepem — 1. Skorzyński (S) 38,65, 2. Zytowicz (Lechia) 35,65.

Skok wzwyż — 1. Skorzyński

5,39, 2. Kostaluk (Spójnia) 5,25.

Bieg 1500 m — 1. Śmieszalski (Związkowiec) 4,31,6, 2. Grzegolec (Lechia) 4,39,8.

Bieg na 300 m — 1. Clapiński II (Spójnia) 40,4, 2. Gościński (Związkowiec) 40,9.

Rzut dyskiem — 1. Katski (S) 41,49, 2. Skorzyński (S) 38,38.

Rzut oszczepem — 1. Skorzyński (S) 38,65, 2. Zytowicz (Lechia) 35,65.

Skok wzwyż — 1. Skorzyński

5,39, 2. Kostaluk (Spójnia) 5,25.

Bieg 1500 m — 1. Śmieszalski (Związkowiec) 4,31,6, 2. Grzegolec (Lechia) 4,39,8.

Bieg na 300 m — 1. Clapiński II (Spójnia) 40,4, 2. Gościński (Związkowiec) 40,9.

Rzut dyskiem — 1. Katski (S) 41,49, 2. Skorzyński (S) 38,38.

Rzut oszczepem — 1. Skorzyński (S) 38,65, 2. Zytowicz (Lechia) 35,65.

Skok wzwyż — 1. Skorzyński

5,39, 2. Kostaluk (Spójnia) 5,25.

Bieg 1500 m — 1. Śmieszalski (Związkowiec) 4,31,6, 2. Grzegolec (Lechia) 4,39,8.

Bieg na 300 m — 1. Clapiński II (Spójnia) 40,4, 2. Gościński (Związkowiec) 40,9.

Rzut dyskiem — 1. Katski (S) 41,49, 2. Skorzyński (S) 38,38.

Rzut oszczepem — 1. Skorzyński (S) 38,65, 2. Zytowicz (Lechia) 35,65.

Skok wzwyż — 1. Skorzyński

5,39, 2. Kostaluk (Spójnia) 5,25.

Bieg 1500 m — 1. Śmieszalski (Związkowiec) 4,31,6, 2. Grzegolec (Lechia) 4,39,8.

Bieg na 300 m — 1. Clapiński II (Spójnia) 40,4, 2. Gościński (Związkowiec) 40,9.

Rzut dyskiem — 1. Katski (S) 41,49, 2. Skorzyński (S) 38,38.

Rzut oszczepem — 1. Skorzyński (S) 38,65, 2. Zytowicz (Lechia) 35,65.

Skok wzwyż — 1. Skorzyński

ski (S) 1,60, 2. Maciewicz 1,50. Sztafeta szwedzka (400 × 300 × 200 × 100) 1. (Związkowiec) Gdynia 2,29,9 2. Lechia 2,24,8. Ogólna punktacja mistrzostw: 1. Spójnia — Gdańsk — 91 punktów, 2. Lechia 49 pkt. 3. Związkowiec Gdynia 39 pkt.

Zakończenie Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej

WARSZAWA PAP. Na stadionie W. P. odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie I. Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej. Na zakończenie Igrzysk przybyli: min. Oświaty dr Skrzyszewski oraz przedstawiciele GUKF z dyr. Motyką na czele.

Uroczystość rozpoczęła przemówienie min. Skrzyszewskiego, który podziękował nauczycielstwu i młodzieży za pracę, której rezultatem były doskonałe wyniki, uzyskane w czasie Igrzysk.

Następnie zabrał głos dyr. GUKF — pos. Motyka, który w swym przemówieniu podkreślił wielkie znaczenie Igrzysk, nie tylko dla szkół, ale i całego sportu polskiego.

Po przemówieniach, ponad 6.000 młodzieży przemarszowało przed lożą honorową. Oprócz zawodników maszerowała tu także młodzież, która wystąpiła po defila-

dzie z pokazami gimnastyki zespołowej.

W pokazach gimnastyki rytmicznej wzięło udział 2.500 uczniów i uczennic szkół średnich oraz 1.700 dzieci w wieku 10—11 lat ze szkół podstawowych. Przed występem zespołów tanecznych, min. Skrzyszewski wręczył nagrody i dyplomy delegacjom zespołów w klasyfikacji ogólnej.

Następnie odbyły się występy żeńskich zespołów tanecznych oparte na motywach tańców ludowych. Po zakończeniu pokazów min. Skrzyszewski podziękował obojętnie kierownikom, ćwicząc tych zespołów za przygotowanie tak udanych występów.

W wyniku dwudniowych rozgrywek pierwsze miejsce w igrzyskach zdobył Kraków — 805,5 pkt., przed Łodzią — 798 pkt., Warszawą — 721 pkt., Pomorzem — 695 pkt., Katowicami — 630 pkt. i Poznaniem — 593 pkt.

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz (218)

— Chleba.

Jasne, że to gestapowiec. Kiedy brali Mortiera, to powiedzieli, że chcą się napić wody... Samochód z pewnością jest w dole, na drodze...

Otworzywszy drzwi wdowa Langrange osłupiała: jakież z niego oberwaniec! Może to dezterter?... Dała mu chleba. Gość chciwie jadł. Na pewno to dezterter... Uspokoila się a nawet zaczęła żałować tego ogromnego, wychudzonego człowieka, który umiał uśmiechać się po dziecinnemu.

— Poczekaj pan. zaraz Marie podgrzeje talerz zupy. Zimno dziś...

Niemiec podziękował. Wdowa Langrange pomyślała: są i pośród nich porządni... Dlaczego zmyka? Obrzydło wojować? Albo też nauragał swemu dowódcy? Jeżeli zemknął, to znaczy, że jest porządny... A Marie ani razu nie spojrzała na przybysza: w lipcu Niemcy rozstrzelali jej narzeczonego. Chyba musiał długo wałęsać się po lesie? — zadała sobie pytanie wdowa Langrange. Płaszcz — cudzy, olbrzym, a płaszcz na nim jak kurtka... Wreszcie odważyła się na pytanie:

— A może pan pobłądził?

Skinął głową.

— Czy pan chce trafić do Saint Jean, czy pan stamtąd idzie?

Przybysz z wysiłkiem ułożył zdanie, złożone z wyrazów niemieckich i francuskich:

— Opuściłem kopalnię, idę w góry.

— Dokąd mianowicie?

— Tam, gdzie nie ma Niemców.

Może zabił innego Niemca? Cóż, to dobrze... Ale co zrobił w kopalniach? Tam są gestapowcy... Wdowę Langrange rozpiekała ciekawość, ale nie wiedziała, w jaki sposób wybać Niemca — czy jest porządny, czy też łapserdak? Nakarmiła go zupą, a Niemiec milczał... Na ulicy ciemno, zimno. Gdzież on pójdzie po nocy? Ale jak tu zatrzymać u siebie bosza? Może to gestapowiec z ochrony kopalni?... Jak gdyby odgadując jej myśl, rzekł:

— Madame, ja nie jestem Niemcem.

Wdowa Langrange rozgniewała się: wpuściła go, dała mu zjeść, pożałowała, a on kpi sobie ze mnie!

— Pan może jeszcze powie, że z pana Francuz?

Rozesmiał się i wdowa znów pomyślała: jaki ma dobry uśmiech!

— Madame, ja uciekłem. Jestem Rosjaninem.

Wówczas Marie, która choć odwrócona, przez cały czas przysłuchiwała się rozmowie, zawołała:

— Odrzuć pomyślała, że to jest jeniec rosyjski!

Siedział przy okrągłym stole. Marie przyniosła atlas, czerwonym ołówkiem wyznaczona na nim była linia frontu.

— Rosjanie przeszli Dniepr...

Gość zamknął oczy, na jego obliczu zastąpił uśmiech szczęścia. Następnie wskazał Don:

— Ot tutaj mnie wzięli. Byłem ranny — w pierś...

Po chwili milczenia powiedział cichym głosem:

— Szukam, gdzie partyzanci...

Wdowa Langrange i Marie wymienili spojrzenia, nic nie odpowiedziały. Położyły Rosjanina spać. Gość z przestraszeniem spojrzał na poduszkę, białe prześcieradło i zasnął odrazu — przeważał się po lasach dwie doby.

— Rano pójdę do Miki — powiedziała matce Marie — zapytam, co z nim robić.

Zasię Rosjanin spał. Śniła mu się wielka, jasna rzeka. Nagle wylatuje most i dym czarno-siny... A później jest bardzo cicho, siedzi w lustrzanej marynarce przy okrągłym stole obok starej Francuzki, na jej kolanach jest Miska... Dlaczego mnie nie poznaje?... Miska!...

— On coś mówi przez sen — rzekła wdowa Langrange.

— Marie zaczęła nasłuchiwać.

— „Miska”... Co to oznacza?... Wiesz, mam, ja właśnie tak wyobrażam sobie Rosjan. Twarz ma dobrą, ale ja rozumiem, że Niemców w Rosji strach ogarnia — taki może zadusić...

Marie wyszła o świcie; wyszła pocichutku, żeby gościa nie obudzić. Okienne były ściśle zamknięte, więc Rosjanin obudził się dopiero wtedy, gdy do pokoju wszedł młody człowiek, ubrany cokolwiek dziwnie — flanelowe spodnie, zdjęty z niemieckiego oficera mundur, francuskie kepi. Był to Miki. Zapytał:

— Ktoś ty?

— Rosjanin.

— Jaki Rosjanin?

— Jeniec. Starszy lejtnant wojsk inżynieryjnych Mikołaj Woronow.

Chciał opowiedzieć, jak znalazł się we Francji, ale nie starczało mu słów.

— Dobra, chodź do naszych—rzekł Miki. — Dede rozumie po niemiecku.

W innych czasach przygody Woronowa mogłyby ludzi zdumiewać, ale wówczas działo się tyle rzeczy zadziwiających i nieprawdopodobnych, że partyzanci oddziału „Grupy Mocquet” ustosunkowali się do obecności rosyjskiego oficera jak do czegoś zupełnie naturalnego. Tylko Marie siedziała nad atlasem i — jak daleko jest od Donu do Brive!... A tymczasem Dede naradzał się z Woronowem co do zamierzonej operacji: trzeba wysadzić most kolejowy na linii Brive — Tuluza. Dede powiedział później towarzyszącemu: „Znaleźliśmy prawdziwy skarb! On wysadzał lepsze mosty...”

Woronow oswoił się z towarzyszami odrazu. Pragnąc wyrazić mu swoje uczucia, klepano go po ramieniu, mówiono mu: „Jesteś Rosjaninem — to bardzo dobrze”, „bosz — kaput”, „my jesteśmy komunistami”... Przeważało go Niedźwiedziej; ucieszyło go to: Nina mówiła mu często, że jest podobny do białego niedźwiedzia.